



Irena Morawska

## TYLKO GÓRAL

Zamiast wyposażyć owce na halach, wspinają się po rusztowaniach w stolicy. W kraju, któremu grozi bezrobocie, przebiegają w ofertach. Zarabiają do 10 mln. Pracują po 12 godzin dziennie. Mówią, że Warszawa jest ich Ameryką. Tyle że z otówką.

Komunistyczna wielka płyta wyparła sztukę murarską. Przez długie lata na państwowej budowie łatwiej było spotkać murarza z butelką niż z kielnią. Prawdziwi fachowcy zlapali się za prywatne fuchy, albo wyjechali stawiać domy cudzoziemcom.

Gdy prominenci gierkowscy zapragnęli eleganckich willi, okazało się, że pod ręką zostali sami partacze. Prominenci spojrzeli wówczas w kierunku Podhala. Tam, gdzie przetrwało jeszcze prawdziwe rzemiosło.

Fachowcy spod wysokich gór przeniesli się nad Zalew Żegrzyński. Moda na górali stopniowo przyjmowała się tam, gdzie pieniądze towarzyszyły ambicji i sile przebicia.

### WIĄZANIE W KRZYŻYK CZY W KOWADEŁKO?

Zdzisław Piwnicki, były urzędnik Ministerstwa Budownictwa, kilka lat temu zakładał prywatną firmę remontowo-budowlaną "Konstruktor". Buty zdarte, a ekipy nie dobrał. Żaden z warszawskich murarzy, którzy chcieli u niego pracować, nie potrafił wykonać węgarka i nie umiał odróżnić wiązania cegieł w krzyżyk od wiązania kowadełko. Ani jeden nie zrobił poprawnie fugi.

- **Wówczas uświadomiłem sobie** - mówi szef "Konstruktora" - **że sztuka murarska już w Warszawie nie istnieje.**

Na jednej z budów "Konstruktor" pracował obok ekipy górali.

- **To byli prawdziwi mistrzowie. Kazałem moim robotnikom ich podglądać. Tylko górale po pracy myją betoniarke, łopaty i taczki** - mówi szef "Konstruktora".

Zdzisław Piwnicki nie dziwi się temu, że na warszawskich rusztowaniach jest pełno górali. Jemu też marzy się taka ekipa. Nie ma jednak pieniędzy na zatrudnienie kucharki, żeby im gotowała i na płacenie za noclegi po kilkaset tysięcy miesięcznie od łózka. Poza tym, wyjaśnia, góralowi trzeba dać o parę tysięcy więcej o godzinę niż murarzowi "nizinnemu". A firma "Konstruktor się kurczy. Fachowcy wyuczeni u Piwnickiego odchodzą do handlu.

- **Warszawę mogą dźwignąć tylko górale** - sądzi mistrz Piwnicki.

### AUSTRIACY TEŻ WIEDZĄ O KOGO DBAĆ

Kilkaset prywatnych spółek i firm remontowo-budowlanych stale szuka górali - murarzy i cieśli - na warszawskie budowy. Dowiadują się pocztą pantoflową, gdzie są najlepsze "łowiska".

Na cieślach spod Limanowej poznali się też Austriacy. Polsko-austriacka firma "AMAX" wyłowiła stamtąd kilkunastu. Górale pod wodzą austriackiego mistrza stawiają hotel "Sobieski" przy placu Zawiszy. Zarabiają po 20 tys. zł za godzinę. Ich koledzy adaptują budynek na Żoliborzu, gdzie powstanie międzynarodowe centrum bankowe "MEGA-BANK".

Kadrowa ze spółki "AMAX", Elżbieta Matejko twierdzi, że tylko góral jest w stanie pracować po 12 godzin na dobę.

- **Warszawiak odbębni swoje osiem godzin i nic go więcej nie obchodzi** - mówi pani Matejko. - Góral, nie dość, że dyspozycyjny, to solidny i pracuje, jak na swoim.

Na "Sobieskim" pracują rodziny. Na przykład - ojciec, syn i zięć.

Na najtrudniejsze odcinki ciesielskie Austriacy wyznaczili górali.

Firma "AMAX", jak wiele innych, przyznała, że warto płacić po 800 tys. miesięcznie za łóżko dla górala, gotować mu obiady i ponosić inne koszty socjalne. O górala warto dbać.

### NIE CZEKALI AŻ FLIC SAM PRZYJDZIE

Tego samego zdania jest Janusz Brodowicz, jeden z szefów firmy remontującej budynki przy ul. Bagateli. Uważa, że góral, jak nikt inny, wykazuje w pracy inicjatywę i, po prostu, myśli.

Janusz Brodowicz, miłośnik narciarstwa i taternik od lat przyglądał się góralskim cieślom i tynkarzom. Gdy tylko wraz z kolegą założył firmę, pomknął zuchkiem do Skomielnej Czarnej.

- **To dobre łowisko** - wyjaśnia - wyjaśnia.

Stamtąd przywiózł sześciuosobową ekipę kawalerów. Znając górali zazwyczaj na wstępie, że potrzebuje "fachowców" bez uzależnienia alkoholowego.

Pan Brodowicz nie ukrywa podziwu dla góralskiej ekipy. Gdy na budowie zabrakło filcu do gładzenia tynku, przywieźli go ze Skomielnej.

- **Warszawski robotnik** - mówi Janusz Brodowicz - **usiadł by i czekał, aż do niego przyjdzie. Oni, nie mówiąc, po prostu przywieźli.**

W swej pakamerze, w piwnicy przy ul. Bagateli, górale ze Skomielnej zrobili stół i ławki. Siadają tam tylko podczas dwóch przerw w ciągu dnia. Nawet deszcz nie przegania ich z rusztowania. - **W górach do wszystkiego można się przyczepić** - mówią. - **Poza tym każda godzina jest cenna. (...)**

### PODEBRAĆ GÓRALA

Trudno powiedzieć, ilu górali pracuje na warszawskich budowach. Z samej tylko Skomielnej Czarnej przyjechał ich około czterdziestu. Nie wszystkie firmy rejestrują górali. Zatrudniają ich na czarno, żeby uniknąć podatków i ubezpieczenia.

(Dokończenie na str. 8)



THE TATRA EAGLE  
 Issued quarterly by the Polish  
 Tatra Mountaineers Alliance, Inc.  
 Circle XI of Passaic, N.J.

\*\*\*\*\*

*Editorial Board Chairman: Jan W. Gromada; Co-Editors: Jane Gromada Kedron, Dr. Thaddeus V. Gromada; Technical Editor, Henry P. Kedron.*

*Computer Consultant, Joseph Gromada.*

*Contributing Editors: Tadeusz Pudysz, Włodzimierz Wniuk, Kraków; Bogdan Weron, Zakopane.*

*Address all correspondence to:*

*J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.*

*Elmwood Park, N.J. 07407*

*Subscription rate: \$7.00 in the U.S.*

*\$10 outside of U.S*

## Honorowy Patronat

*Dr. Andrzej Cizek, Jan Ciupak, Kazimiera Dąbrowska, Stanisław Dzierżęga, Edward Fiołek, Henryk Janik, Koło 30 Ciche, Koło Czarny Dunajec, Koło 3 Morskie Oko, Koło 41 Wróblówka, Józef F. Króźel, Jan Panek, Jacek Toczek, Zarząd Główny Zw. Podhalań w Ameryce - Illinois \* Stephanie Bachleda, Dr. Władysław Bobak - Pennsylvania \* Prof. Stasia Callan, Jan S. Gacek, Sebastian Gacek - New York State \* Dr. Jan Harbut - Connecticut \* Alexander & Irene Kasper, Michael W. Meryn - New Jersey \* Frank Topór - California \**

## Patronat

*Ferdynand Błazończyk, Bronisława Borzęcka, Joachim Bryja, Zbigniew Chałko, Stefania Guziak, Mr. & Mrs. M. Koenig, Koło 38 Ludźmierz, Koło 8 im. gen. A. Galicy, Koło 29 Gronków, Koło Leśnica-Groń, Koło 24 Szafary, Jan i Anna Wojdyła, Andrzej Wróbel - Illinois \* Dr. Stella & Leon Jałowy - North Carolina \* Louise Błazończyk, Dr. M.B. Markiewicz, Maria Karpel Świętek, Aurelia Szłowska - New York \* Zbigniew Kubik, Frank & Stasia Pogoda, Rozalia Szura, Agnieszka Wójcik - New Jersey \* Józef & Anna Leja - Eleonora Szczurek - Canada \**

## SPROSTOWANIE

*W ostatnim wydaniu "Tatrzańskiego Orła" recenzja o tomiku Zofii Bukowskiej "Snopek zycio" została omyłkowo przypisana Włodzimierzowi Wniukowi. Tymczasem napisał ją red. Tadeusz Z. Bednarski ("Dziennik Polski", Kraków), którego za wyżej wymienioną pomyłkę przepraszamy!*

Tadeusz Gromada

## Polonia i postkomunistyczna Polska

30 grudnia 1989 roku Marszałek Andrzej Stelmachowski, stojący na czele wolno obranego polskiego Senatu, wystosował apel do Polonii świata. Ten historyczny dokument pełen optymistycznych przeczuć podkreślał głębokie zmiany, jakie zaszły w Polsce i deklarował zaangażowanie narodu polskiego w budowie prawdziwie demokratycznego państwa mającego stanowić dom dla wszystkich obywateli. Naturalnie, że każdego kto był polskiego pochodzenia - bez względu na to, gdzie żył - przejął radością fakt, że ten upragniony moment, o który modlono się i walczone przez prawie pół wieku, wreszcie nastąpił.

Odtąd zdajemy się żyć w stanie uniesienia. Czyż walka nie została wygrana? Co zatem pozostaje jeszcze do zrobienia? Niewątpliwie ogromnie wiele. Przy tym musimy stawić czoła niebezpieczeństwu, jakie niesie z sobą społeczne zniechęcenie, być może bardzo już realne. Nado właśnie w chwili, gdy kończy się okres zimnej wojny i Polska wylania się jako wolne i demokratyczne państwo - pojawiła się dodatkowa groźba wyobcowania z tego procesu światowej Polonii. Oto jak sytuację mającą miejsce po zakończeniu I wojny światowej i pod wieloma względami podobną przedstawia historyk prof. Stanisław Blejwas: "(...) Wraz z odbudowaniem niezależnego polskiego państwa wielu polskich emigrantów w Ameryce uważało, że ich obowiązki wobec kraju rodzinnego zostały spełnione. W efekcie polska społeczność - rozczarowana także co do polskiej polityki międzywojennej i świadoma utraty złudzeń wśród emigrantów, którzy wróciwszy do Polski po wojnie doszli do przekonania, że Polsce zależało jedynie na ich dolarach - skierowała swą uwagę na własne problemy łącznie z rosnącą i uświadamianą lub nie amerykanizacją."

Czy istotnie ta walka dobiegła końca? Adam Michnik powiedział: "Nasza walka z totalitarnym komunizmem się skończyła, ale nasza walka o wolność dopiero się zaczyna. Decydującą próbą będzie nasza zdolność do przezwyciężenia ekonomicznych i społecznych nierówności, jakie charakteryzują obecną sytuację w Europie wschodniej wraz ze zniszczeniem środowiska mającym tam miejsce". Współbrzmio to ze sprostowaniem Bronisława Geremka (jaki miałem okazję usłyszeć zeszłej jesieni w czasie spotkania na Columbia University) stwierdzającego bez ogródek, że przyszłość demokracji w Polsce zależy od ekonomicznego sukcesu.

Zatem Polacy odkrywają, że polityczna wolność jest pustym hasłem, jeśli nie jest połączona z wolnością ekonomiczną, że jest tym, co uświadomili sobie byli amerykańscy niewolnicy w czasie tzw. Okresu Odbudowy po Wojnie Secesyjnej.

Czy Polonia amerykańska może odegrać jakąś pozytywną rolę w tym bardzo ciężkim, niepewnym, przejściowym okresie połączonym z trudnościami,

jakie następcza rzeczywistość Polski postkomunistycznej? Jeśli tak, to winniśmy określić tę rolę precyzyjnie i realistycznie, a następnie podjąć się jej wykonania.

Czy istnieją jakieś oczekiwania wobec Polonii ze strony Polaków i ich pełnoprawnych przedstawicieli w polskim rządzie? Jeśli tak, to jakie? Czy nie są one zbyt optymistyczne i nierealne? Lub też czy nie są pesymistyczne, zbyt zanizone, nie doceniające Polonii? Jak dalece polskie społeczeństwo i polski rząd znają amerykańską Polonię? Po ostatnich spotkaniach z gośćmi z Polski, np. dziennikarzami, odnosi się często wrażenie, że nie są oni należycie zorientowani w sprawach Polonii i myśląc o niej stosują negatywny stereotyp tzw. "Polonusa", nader niestety zbliżony do tego, jaki rozpowszechniają amerykańskie mass media na ten temat.

Polonia amerykańska licząca mniej więcej 10 milionów daleka jest od bycia homogeniczną i zjednoczoną grupą. Raczej odwrotnie, stanowi ona złożoną, pluralistyczną i niejednorodną społeczność. Winno to być w pełni zrozumiane i docenione. Grupa ta w większości przynależy do drugiej, trzeciej czy nawet czwartej generacji Amerykanów polskiego pochodzenia; są to dzieci i wnukowie emigrantów sprzed I-ej wojny światowej, osoby, które prawdopodobnie rozczarowałyby wielu Polaków, ponieważ mówią słabo lub wcale po polsku i uważają się za Amerykanów polskiego pochodzenia.

Inni członkowie tej społeczności to emigranci przybyli tu po II-ej wojnie światowej, a częściowo nawet później (biorąc pod uwagę emigrację Solidarnościową), którzy nie chcą się utożsamiać z Polonią, ponieważ uważają ją za grupę w kategoriach społecznych niższą, zaś sam termin za pejoratywny. W efekcie wolą oni być określani albo jako "emigracja" albo też szybko podlegają asymilacji. Większość z nich to osoby mówiące po polsku, lecz nie mogące w sposób całkowicie płynny i bezbłędny porozumieć się po angielsku. Ponadto istnieją wśród nich zróżnicowane klasowe, odmienności stylu życia, dzielą ich różnice religijne, regionalne, wreszcie pokoleniowe. Środowiska polonijne przestały się skupiać w ośrodkach przemysłowych miast leżących w środkowozachodnich i północnowschodnich stanach, lecz można je także znaleźć w podmiejskich dzielnicach zamieszkałych przez klasę średniozamożną oraz w południowych stanach takich jak Floryda, Kalifornia, Arizona czy Teksas. W większości nie są one już powiązane z polskimi parafiami i bractwami, lecz raczej z klubami kultury, fundacjami, instytucjami naukowymi lub niepolonijnymi.

Wraz z całą tą różnorodnością Polonii istnieje w niej, oczywiście, jeden ważny czynnik cementujący i łączący wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia, a jest to wspólnota krwi i dziedzictwa kulturowego z Polską jako krajem ich przodków oraz mocne pragnienie wspierania

(Dokończenie na str. 8)



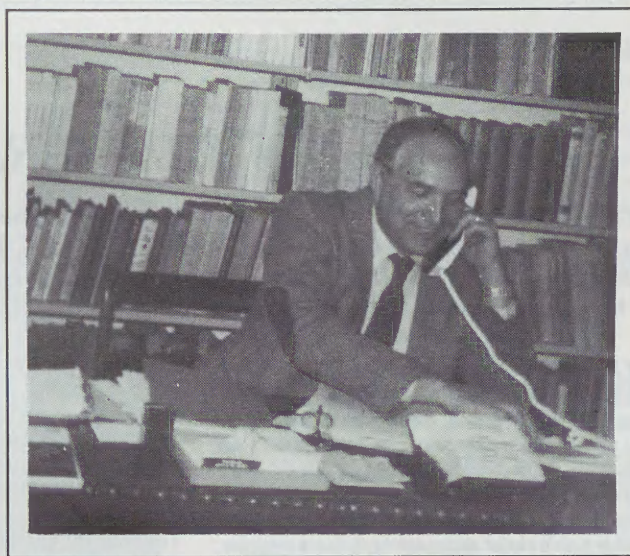
## *Polski Instytut Naukowy w Ameryce wybiera nowego dyrektora wykonawczego*

*(Dr Tadeusz Gromada, profesor historii i uczeń  
prof. Oskara Haleckiego, jest obecnym dyrektorem  
wykonawczym PIN-u)*

Członkowie Zarządu Polskiego Instytutu Naukowego wybrali podczas tegorocznego spotkania organizacyjnego mającego miejsce 8-go czerwca br. jako nowego dyrektora wykonawczego na przeciąg trzech lat dra Tadeusza Gromadę. Dr Gromada był sekretarzem generalnym Instytutu od 1971 do 1988, a następnie został wiceprezesem do spraw akademickich. Od grudnia 1990 do czerwca 1991 pełnił obowiązki dyrektora wykonawczego PIN-u. Dr Gromada doktoryzował się w Fordham University w dziedzinie historii Europy wschodniej i środkowej pod kierunkiem wybitnego polskiego historyka prof. Oskara Haleckiego. Ten znakomity uczyony rekomendował dra Gromadę w 1961 r. na członka Instytutu oraz zachęcał go do zaangażowania się w działalność Instytutu. I oto 49 lat później student pierwszego dyrektora wykonawczego PIN-u piastuje ten sam urząd w owej ważnej placówce naukowej.

Dr Gromada pracuje w Jersey City State College, gdzie jest profesorem historii i koordynatorem Ethnic and Immigration Studies. Nadto jest on współautorem i redaktorem wielu książek na temat polskiej polityki zagranicznej, stosunków polsko-czeskich, historii polskiej emigracji oraz autorem licznych artykułów opublikowanych na łamach pism naukowych. Jest on też jednym z założycieli i współredaktorów dwujęzycznego folklorystycznego kwartalnika "The Tatra Eagle" ("Tatrzański Orzeł").

Gubernator New Jersey Thomas Kean powołał go na stanowisko przewodniczącego Komitetu do Spraw Europy Wschodniej przy swym biurze. Komitet ten pod kierunkiem dra Gromady opublikował w lipcu 1989 roku bardzo istotny raport na temat obecności spraw wschodnioeuropejskich w programie nauczania w szkołach średnich stanu New Jersey. Raport zawierał szereg daleko idących zaleceń, które zostały udostępnione stanowym inspektoratom oświaty w całym kraju. Dr Gromada był również m.in. konsultantem w Department of Education, National Education Association, Smithsonian Institution, Polish American Congress, Learning Corporation of America. Obecnie pełni on również funkcję wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej Fundacji Kościuszkowskiej. W 1985 Polish American Historical Association wyróżniło go swym najwyższym odznaczeniem "The Haiman Medal", a Polish University Club of New Jersey przyznał mu w 1977 r.



zaszczytne wyróżnienie "Outstanding Citizen Award". Związek Podhalań w Polsce nadał mu w zeszłym roku tytuł honorowego członka. Dr Gromada jako nieustrudzony rzecznik kulturowego pluralizmu i zwolennik współpracy między mniejszościami narodowymi współdziała z wieloma tego typu grupami w Ameryce włączając Ukraińców, Żydów, Słowaków, Czechów, Białorusinów, Węgrów, Łatynosów i Afrykańczyków. Pełni on również funkcję ogólnostanowego doradcy przy Council of N.J. Department of Higher Education's Multicultural Studies Project.

Dr. Gromada i jego żona Teresa mają dwóch synów, córkę, wnuka i wnuczkę. Jego rodzice pp. Jan i Aniela Gromadowie - pochodzący z Podhala - wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych przy końcu lat 20-tych. Ojciec dra Gromady (matka nie żyje) jest bardzo popularnym i ogromnie aktywnym działaczem "Polish Tatra Highlanders Alliance of Passaic, N.J." i mieszka w Elmwood Park, N.J. Jego siostra Jane Gromada Kedroń, z wykształcenia romanistka, była wieloletnią kierowniczką Modern Language Department przy Northern Highlands Regional High School w Allendale, N.J. a obecnie mieszka wraz ze swym mężem Henry w Hasbrouck Heights, N.J.

Polski Instytut Naukowy jest organizacją naukowo-kulturalną o ogólnie amerykańskim zasięgu składającą się z uczonych, artystów i przedstawicieli innych zawodów działających na rzecz poszerzania wiedzy o humanistycznym i intelektualnym dziedzictwie Polski oraz wkładzie tutejszej Polonii do życia i kultury Ameryki. Siedziba tej instytucji znajduje się w pięciopiętrowym budynku przy 3rd Avenue pod adresem 208 E. 30th Street, New York City 10016

## **W DOBRE RĘCE ODDANY ZOSTAŁ SZPITAL W NOWYM TARGU...**

**(Fundacja na rzecz budowy Szpitala Bonifratów im. Jana  
Pawła II w Nowym Targu prosi o dobre serce  
i pomoc!)**

Dn. 17 grudnia 1990 r. powołana została Fundacja na rzecz budowy Szpitala Bonifratów w Nowym Targu, której przewodniczy ks. biskup Kazimierz Nycz z Krakowa. Na ten obiekt budowany od 11 lat (nie mógł być wykończony przez administrację z powodu braku funduszy) czekają już od dawna mieszkańcy Podhala, Orawy i Spisza. Będzie to szpital na 500 łóżek dla pacjentów miejscowych, a także dla licznie przebywających tam turystów.

Szpital Bonifratów im. Jana Pawła II będzie budowany z funduszy kościelnych i społecznych, dlatego zwracają się do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe, które można wplacać na konto:

**BANK PKO SA w Nowym Targu NR 549147786698-136-11-101, Szpital Bonifratów im. Jana Pawła II,  
Nowy Targ, ul. Szpitalna 14. Tel./Fax 64855.**

**Wszyscy fundatorzy zostaną wpisani do Honorowej Księgi Fundacji.**

Redakcja "Tatrzańskiego Orła" z wielkim entuzjazmem popiera tę akcję.





Andrzej Stopka

## MAŁY MINISTRANT I ARCYBISKUP

(Od Redakcji: Drukujemy poniżej nieznaną fragment wspomnień wybitnego podhalańskiego pisarza i działacza, Andrzeja Stopki, o ks. Józefie Stolarczyku, pierwszym proboszczu Zakopanego. Wspomnienia te, szczęśliwie przechowane przez Włodzimierza Wnuka, ukażą się w całości w II-gim wydaniu jego "Obrzków Zakopiańskich" nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie.

W swojej wczesnej młodości Stopka był ministrantem ks. Stolarczyka i do tego okresu jego życia odnoszą się poniższe wspomnienia.)

Kiedy Jegomość był już starszy i potrzebował pomocy, chcieli mu dać wikarego, ale on się przed tym wymawiał, twierdząc, że sam nie ma co jeść, to się wikary przy nim nie pożywi, a nie wiadomo, gdzie będzie mieszkał.

Ponieważ do Zakopanego poczęli coraz częściej zjeżdżać liczni księża, a osobiście katecheci, a każdy z nich chciał wczesną rano odprawić mszę św., by potem pójść na wycieczkę, trzeba było wiele trudu, aby wyszukać dla nich ministrantów; w tych czasach zachorował kościelny, a był nim znany przewodnik Wojciech Gąsienica. Jego syn Józek do tej czynności zupełnie się nie nadawał. Namówił więc kościelny moją matkę, żeby mię posyłała, choć mieszkałem we wsi Kościelisko. On to nakazał, abym się wyuczył ministrantury. Chciał mi nawet pomagać, ale okazało się, że nie potrzeba było.

Prosilili mnie też księża, aby przychodził jak najwcześniejszej, zwłaszcza, że trzeba było i kościelnego zastąpić. Jegomość zgodził się na to, bo poznał moją gorliwość i punktualność. Zamawiali mnie wtedy księża na trzecią lub czwartą godzinę rano, a ja stawałem się punktualnie, przybывая jeszcze po ciemku z Kościelisk. Jegomość przestrzegał mnie, abym nie dawał księżom - którzy wtedy za korzystanie z kościoła i urzędów nic nie płacili - ani mszału nowego z futerału, ani nowych ornatów i bielizny całkiem czystej. Pozostawił mi tylko trzy ornaty, bo były trzy ołtarze, a z tych ornatów dwa mogły być używane tak za czerwone jako i białe. Jeden zaś był tak zniszczony i brudny, że mógł i czarny zastąpić. Trzy niby z góralskiego płótna były tak długie, że mógł gdy mały ksiądz w nie się ubierał, trudno je było tak pozawijać i popodpinać, aby tych wiszących zakładek spod ornatu nie było widać. Ale się i na to poradziło.

Jakież było jednak moje zdziwienie pewnego dnia, gdy wróciłem od ołtarza do zakrystii z dwoma księżmi razem, bo służyłem podówczas naraz trzem księżom do mszy św. - i zobaczyłem średniego wzrostu kapłana, który odważył się sam zdjąć futerał z mszałem nowym ze szafy, otworzył go i coś w nim grzebać. Tego mszału używano tylko na odpust w Matkę Bożą Różańcową. Poszedłem szybko po trzeciego księdza przed ołtarz, z mówiłem za nim końcówce modlitwy, ciągle spoglądając w kierunku zakrystii, czy też ten śmiały ksiądz nie wyjmie jeszcze czego z szafy lub nie zdejmie z szaf pochowanych rzeczy.

Nic jednak nie wyjmował, kiedy jednak jeden z poprzednich księży się rozebrał, on zaszył się w olbrzymią długą albę, ale nie mógł ją od kolan do tego stopnia skrócić i przypasać paskiem, by

można było swobodnie w owej albie, ciężkiej i twardej, chodzić.

Pomagałem mu i radziłem przy ubieraniu. Kiedy był zajęty układaniem fałdów alby na brzuchu, złapałem prędko mszał i wrzuciłem go do brackiej skrzynki, a zamek zatrzasknąłem. Ubrałem go w najlepszy ornat biały i już brałem stary mszał, aby mu służyć, gdy on zauważył moje działania i zażądał nowego mszału. Chciałem się wytłumaczyć, ale na nie się to nie zdało - bez nowego mszału ksiądz nie chciał iść do ołtarza. Wreszcie się rozebrał szybko, jakoś się wydostał z tej skandalicznie długiej alby, a do mnie mówił tak ostro, jakby był samym księdzem plebanem. Skoro się przekonał, że mszału nie dostanie, pobiegł na plebanię na skargę. Ja zostałem i czekałem cierpliwie, co dalej będzie. Czekałem na przybycie Jegomości i zaaprobowanie mego uczynku, a może i pochwały za przestrzeganie jego poleceń.

Przyszli wnet razem i ks. Stolarczyk zaraz zabrał się sam do ubierania księdza. Wtedy pomiarkowałem, że źle zrobił. Podczas ubierania tłumaczył mnie ks. Stolarczyk, że "to jeszcze młode, głupie, że on mi nakazał tak postępować, boby go księża "stępilli". Tu ubogie wszystko, i tak ciężko było coś zakupić. Na mydła nie ma, a gaździny za darmo piorą. "O, oniby mnie stępilli, bo ich dużo, coraz więcej". On ta się nie zna na godnościach kościelnych i źle zrobił nie chciał pewnie". Ta mowa osmieliła mnie tak, że mi się przylepił do ręki obcego księdza i z płaczem pocałowałem go w rękę, ałem się też zestrzaszył, bo zobaczyłem na palcu jego prześliczny pierścień.

Ksiądz arcybiskup prymas Florian Stablewski, bo on to był, udobruchał się nieco i popatrzył na mnie, a ja go pocałowałem po raz drugi w rękę.

Ucieszył się też ks. Stolarczyk i poglaskał mnie drugi raz. Kazał mi jednak mszał oddać. Chciałem to uczynić, ale skrzynka była zatrzasknięta i bez klucza nie dał się otworzyć. Ksiądz pleban zaraz wyszukał w starym mszale modlitwy i sam służył razem z mną arcybiskupowi, co mnie do reszty przekonało o jego wysokiej godności, ale mnie również przynębiło, bo mnie przekonało do reszty o moim błędzie. Służyłem mu jak mogłem najlepiej, a że po łacinie już jako uczeń gimnazjalny tyle umiałem, że wszystkie modlitwy rozumiałem, więc wymawiałe wyrazy śmiało, głośno i wyraźnie. Przy tym modliłem się na księżce, com zawsze czynił, gdy służyłem tylko jednemu kapłanowi do mszy św. Na szczęście już było tak późno, że już żaden ksiądz nowy nie przyszedł ze mszą św., a ja potem rozebrawszy tego tajemniczego księdza, podzieliłem mu prędko na klęcznik przyniesiony dywanik. To go do reszty

o mojej skrusze przekonało. Skoro wstał po modlitwie, przeprosił me go raz jeszcze, a on mi widocznie darował wszystko, bo mnie nawet pochwalił za ministranturę. Zdziwił się też, gdy go ksiądz Stolarczyk zapewnił, że chodzę do gimnazjum w Krakowie. (Byłem ubrany po góralsku, tak zwykle chodziłem przez wakacje). Za służenie dał mi aż dwa reńskie ku wielkiemu Jegomości zadowoleniu. Później pouczał mnie ksiądz Stolarczyk, że trzeba patrzeć na księży kołnierzyk, a skoro zobaczy się taką a taką szmatkę, to takiemu księdzu trzeba dać lepszy ornat, albę i co tam mu potrzeba. Kazał wtedy dawać albę czystszej i mniejszą, bo i taka jedna była. Kazał mi też kościół zamknąć i przyjść na plebanie, gdzie było wielu księży na obiedzie i ks. prymas również. Pomagałem przy podawaniu potraw i napojów, sam też zjadłem obiad. Podczas obiadu ks. prymas opowiadał z humorem i werwą o zdarzeniu w pewnej zakrystii, ale w tej historii było wszystko pozmieniane i poddawane, że chciałem sprostować jego opowiadanie. Nie uczyniłem tego jednak.

Któryś ze starszych księży zauważył, że zawsze ktoś winien towarzyszyć ks. arcybiskupowi, aby takich przygód uniknąć. Wówczas ks. prymas zapytał się go "A czy arcybiskup nie może natpykać na przeciwności i doświadczać przygód tu na ziemi? Czy tu już niebo? Ja księdzu powiadam, że tam, gdzie jest taka gorliwość w wypełnianiu rozkazów plebana, to i ksiądz, choć taki silny i gruby, nie otworzyłby bez klucza skrzynki, a właśnie o to tylko chodziło".



Ks. Kardynał John Cody z Chicago i Ks. Kardynał Karol Wojtyła na Głodówce w 1977 r.



## List z hol

Witajcie syćka oztomili!

Coście za tą wielgą wodą Hamerykany i nasy ludziska, wtoryście pojechali na roboty uzbijać se duktów? Pewnieście ciekawi, co u nos pod holami Ano wiesna, ale se o nos tego roku piyknie zabocyla i ino ziemb, kwasi. Stonecko sie skryło za planetnicami i nie wee blinkać radośnie. Gazdowie posadzili juz grule, ale bacowie nie pošli, jako zawdy, co roku z owcami, bo przy tej nasej nowej demokracji, prywacie syćko plajtuje i paś kyrdle sie tyz nie kalkuluje. Bo wycie u nos teros, tak jako u Vos w Hameryce syćko mo być prywatne. A kie zajedzies do miasta to, ani u Vos w Cikaku. Teroz i my momy te supermarkety. Sklepów telo, co rety. A towaru wselikniejakiego kielos to kielo.

Hej! Kieby tyz dudków nie brakowało, toby sie żyć dało. A ta chlōpu nie wcom płacić za mlyko jak trza. Roboty byda ka noiść, bo momy tyz bezrobocie. Piykne casy lo takich, wtorem sie robić nie wciało. Ceprzátka tyz sie nie garną tak w hole, jak drzewiej bywało, syćko sie wymieniało. Momy wolność. Hej, wolność to widno, bo byda ka spotkać policyje. A sąsiadowi bezkurcyje, zóbnjki zielone zabrali i jescse mu w łeb dali. Jarmarki w mieście prze rety, kielo luda, a užres tam choć, jakie cuda. Syćka handlują wcom być tymi biznesami. A ruskich telo kieby w kosorze owiec nazganiali.

Hej! Padom Wom, piykne casy idom ku nasej dziedzinie, ale nim dojdōm, sporo wody w Dunajcu upłynie.

To byłoby telo. Pozdrowiom Vos barz piyknie i nie zabocycie o swojē dziedzinie.

**Zaskalan**

## Szaflarska Stróža

Przy drodze prowadzącej z Szaflar do Nowego Targu, obok wytwórni nart, gdzie droga skręca ku malowniczej wsi Zaskale, w pobliżu stacji kolejowej stoi ogromna skała wapienna. Z jednej strony pionowa otoczona - strzelistymi drzewami, z drugiej można na nią wejść bez trudu. Korony drzew sięgają wierzchołka, na którym widać mały, okrągły domek, o strzelistym dachu, pokrytym gontami. Jeszcze do niedawna były tam ruiny murowanej budowli Szaflarskiej Stróży, o dachu podobnym jakie występują w cerkiewkach, który zgniół i uległ zawaleniu. Tutejsi nazywali je Kocim Zamkiem. Był to obiekt zabytkowy pod ochroną, jak głosiła tablica na murze, ale na remont nie mógł się doczekać przez wiele, wiele lat.

Dopiero rok temu po upadku komuny obiekt ów zaczęto modernizować, ogrodzono obszar wokół skały drewnianym, stylowym płotkiem. A ruiny zamieniły się w uroczy domek, który przypomina góralską kapliczkę. Jak się dowiedziałem ruiny Szaflarskiej Stróży odzyskały swego prawowitego właściciela, który przebywa za granicą. Jest nim rodzina Uznańskich, byłych właścicieli dworku w Szaflarach. I dobrze się stało, gdyż żał było patrzeć, jak przez wiele lat zamieniała się ta



*Szaflarska Stróża po modernizacji*

budowla w ruinę. A przecież pod tą skałą prowadzi szlak turystyczny im. Kazimiera Przerwy-Tetmajera. Znajdował się tutaj onegdaj zameczek obronny, który jak mówi historia był podłożem konfliktu między cystersami a królem Ludwikiem Węgierskim (1370-1382). Otóż cystersi wydzierzawili należący do nich zamek obronny w Szaflarach pewnemu neoficie, który produkował tutaj fałszywe polskie monety obiegowe, nie sobie nie robiąc z upomnień władzy królewskiej. Z rozkazu króla starosta krakowski Sędziwój zdobył zamek a fałszerza uwięził i spalił na stosie.



*Kompania Honorowa W. P. "Podhalańczyków".  
(Fot. T. Pudysz)*

Skałka nie jest imponująco wysoka, jednak rozciąga się z niej wspaniały widok na okolicę i panoramę Tatr. Jest rzeczą prawdopodobną, że twórca "Skalnego Podhala" spoglądał stąd na góry.

Może nareszcie ten Koci Zamek zmieni nazwę wśród tutejszych, jak odzyskał prawowitego właściciela, gdyż nie jest już ruiną i siedliskiem zdziczałych kotów.

**Bogdan Weron**

## "To Florkowe imię nigdy nie zaginie..."

W styczniu b.r. odbyła się uroczystość w Szkole Podstawowej w Gliczarowie Górnym, która nosi imię Andrzeja Skupnia Florka z okazji jego śmierci i 13 rocznicę nadania imienia tejże Szkoły.

Uroczystość została zorganizowana po odnowieniu i odremontowaniu szkoły w wolnej Polsce z inicjatywy Dyrektora Szkoły mgr. Marii Skupień i przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego. Uroczystości takiej nie można był organizować w szkołach w czasach rządów komunistycznych. W uroczystości wzięli udział zaproszeni przedstawiciele władz szkolnych, przedstawiciele Urzędu Gminy z Białego Dunajcu, pp. Malik, byłe kierownictwo Szkoły z czasów budowania wymienionej Szkoły, Książa: Proboszcz z Gliczarowa Górnego i Proboszcz z Poronina oraz młodzież szkolna i rodzice dzieci.

Andrzej Skupień Florek był pierwszym inicjatorem budowy szkoły w Gliczarowie Górnym, którą to budowę rozpoczęto przez drugą Wojnę Światową - wybudowano część murów szkoły, które nie zostały zabezpieczone na okres wojny i skutek tego uległy zniszczeniu. Po wojnie (w latach 1953-1957) rozpoczęto od nowa budowę obecnej szkoły w stylu regionalnym systemem gospodarczym przez miejscowych budowniczych.

Przez cały czas tej uroczystości, t.z. podczas uroczystej Mszy Świętej i części artystycznej, przygrywała miejscowa kapela góralska pod kierunkiem Antoniny Bafia. Zaproszonym gościom wręczono wiązanki kwiatów i upominki w postaci książek wydanych z okazji 20-lecia Zespołu im. A.S. Florka z Białego Dunajca oraz Koła Związku Podhalań "Biały Dunajec" im. A.S. Florka w U.S.A. pt. "O Tatry Wy Moje".

Uroczystość została zakończona wspólnym obiadem i poczęstunkiem, na którym obsługiowano gości w strojach góralskich i przygrywała kapela góralska.

**Władysław Malik**

## Patriotyczne uroczystości w Rabie Wyżnej

Rodak z Raby Wyżnej zamieszkały obecnie w Calgary w Kanadzie, p. Jan Kuczaj, ufundował dla swojej rodzinnej miejscowości pomnik i tablicę upamiętniającą żołnierzy AK i ludzi walczących na tym terenie w czasie drugiej wojny światowej.

Uroczystość odbyła się 16 czerwca 1991 r. Wzięli w niej udział żołnierze placówki "Kora" z Raby Wyżnej, Kompania Honorowa W.P. 5 Pułku Strzelców Podhalańskich z Krakowa i 8' pocztów sztandarowych.

*(Dokończenie na str. 8)*



## Spotkanie z Prezydentem Litwy

Dn. 14 maja w Chicago delegacja Związku Podhalan w Ameryce z wiceprezesem Henrykiem Janikiem na czele brała udział w spotkaniu zorganizowanym przez Polsko Amerykańską Fundację Biznesu z Prezydentem Litwy, Vytautas Landsbergis. W imprezie wzięli udział przedstawiciele organizacji litewskich i polskich działających na Litwie, środowisk chicagowskich ukraińskich, przedstawiciele administracji stanowych i Kongresu Polonii Amerykańskiej. W swoim przemówieniu prezydent Landsbergis m.in. podziękował za pomoc, z jaką przyszły Polacy w czasie interwencji wojsk sowieckich w Wilnie.

Po części oficjalnej w imieniu Z.P.P.A. prezes Koła Wierchy, Michał Cieśla, przywitał prezydenta deklamując wiersz specjalnie przez niego napisanego na tę okazję.

## Spotkanie z sen. Krzysztofem Pawłowskim

W Domu Podhalan w Chicago odbyło się niedawno ciekawe spotkanie biznesmenów, wywodzących się z Podhala, z przybyłym z Polski senatorem z woj. nowosądeckiego, Krzysztofem Pawłowskim.

Omawiane były sprawy dotyczące sfery gospodarczej, skażenia ekologicznego na Podhalu, budowy zapory wodnej na Podhalu, możliwości wykorzystania energii geotermalnej w okolicach Bańskiej i Białego Dunajca i gwarantowanego i opłacalnego szeroko pojętego biznesu.

Sen. Pawłowski stwierdził, że przygotowywane są nowe przepisy prawne, które stworzą idealne warunki dla inwestycji zagranicznych w Polsce, a które wejdą w życie od nowego roku.

Według zdania sen. Pawłowskiego wspomniane wody geotermalne na Podhalu nie posiadają dość wysokiej temperatury, aby ich wykorzystanie na wielką skalę było opłacalne. Napełnienie zbiornika wodnego pod Czorsztynem powinno nastąpić (bo w zasadzie nie ma od niego odwrotu) dopiero po oczyszczeniu wszystkich dopływów Dunajca.

W toku bardzo ożywionej i długiej dyskusji, często występowało z propozycjami wspólnego działania. Wysznięto myśl powołania do życia Banku Podhalańskiego z obcą walutą. Prezes Zarządu Głównego Z.P.P.A. Stanisław Dzierżęga-Gubała poinformował, że już powstało Koło Podhalańskich Biznesmenów.

## Z działalności Koła Biały Dunajec im. A. Florka Skupnia

Dochód z zabawy urządzonej w maju b.r. przez Koło Biały Dunajec im. Andrzeja Florka Skupnia przeznaczony był na budowę szkoły podstawowej w Białym Dunajcu.

## Koło 2 im Wł. Orkana rozwija się...

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego w marcu b.r., Koło o nr. 2 Zw. Podh. im. Wł. Orkana, którego prezesem jest Edward Sieka, wybrało nowy zarząd i przekazało blisko \$5000 na następujące cele: remont kościoła św. Marcina w Kliku-szowej, malowanie kościoła Serca Jezusa w Nowym Targu oraz fundusze dla hokeistów z klubu sportowego "Szarotka".

jgk

## "SYĆKIEGO PO KRAPCE"



Uczniowie ze **Szkołki Pieśni i Tańca przy Zw. Podhalan** przed występem w budynku stanowym w Chicago. Szkołka wzbogaciła swoim występem program podejmowania przez władze miejskie i stanowe prezydenta Rzeczypospolitej, **Lecha Wałęsę**. Od lewej: Henryk Janik, wice prezes, Antonina Morawa, instruktor i zastępca kierowniczk Szkołki oraz Stanisław Dzierżęga-Gubała, prezes Zw. Podhalan w Północnej Ameryce.

## Koło 41 Wróblówka obchodzić będzie 10 lecie

Jedno z najbardziej prężnych i bogatych kół Z.P.P.A., to Koło 41 Wróblówka, którego prezesem od 10 lat jest Józef F. Króźel, b. prezes Zarządu Głównego, obchodzić będzie 27 października b.r. dziesiątą rocznicę swego powstania. Z tej okazji zostanie odprawiona uroczysta Msza św., odbędzie się bankiet i będzie wydany pamiątnik jubileuszowy.

W tym roku członkowie Koła Wróblówka uchwalili ponad \$2500 na dobre cele, jak n.p. na remont budynku we Wróblówce zniszczonego przez Oazę, dla Straży Pożarnej, na wydanie tomiku wierszy Franciszka Łojasa-Kośli, na wydawnictwo "Tatrzański Orzeł", na potrzeby kościoła w Odrowążu, na zespół artystyczny "Szkołka" oraz na dwa kielichy dla Kościoła we Wróblówce.



Byli sekretarzem Związku Podhalan w Ameryce, Mieczysław Bińkowski, z zespołem młodzieżowym z Chicago **"Wesoły Lud"**, którego kierowniczką i założycielką jest córka, Misia. Zespół wystąpił na uroczystości z okazji urodzin i przejścia na emeryturę p. Mieczysława. Dodać należy, że w maju b.r. odbyło się spotkanie w Elmwood Park, N.J. p. Mieczysława z red. Janem W. Gromadą.





Fragment Kotliny Morskiego Oka

(Podczas swych przemówień Papież Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał swe przywiązanie i miłość do Ojczyzny. Jednak uczucia te wyraził szczególnie otwarcie poprzez wiersz napisany w 1985 r. Wiersz ten, który drukujemy poniżej powstał na skutek żalu z powodu obumarcia sosny ofiarowanej Papieżowi przez górali z Zakopanego posadzonej w ogrodzie watykańskim.)

Jan Paweł II

### DO SOSNY POLSKIEJ

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną  
Ty domowy prostaku, zakopiańska sosno,  
Od matki i od sióstr oderwana rodu,  
Stoisz sieroto pośród cudnego ogrodu.  
Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku  
Bowiem oboje doświadczamy tego samego wyroku.  
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.  
Czemuś choć cię starania czułe otoczyły i opieka  
Nie rozwinęłaś wzrostu? - Utraciłaś siłę?  
Masz tu wcześniej słońce i rosy wiośniane  
A przecież gałązki twe błędną pochyłone.  
Więdnieś, usychasz -  
Smutnaś wśród kwietnej płaszczyny  
I nie ma dla Ciebie życia - bo nie ma Ojczyzny!  
Drzewo wierne!  
Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty.  
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,  
I padniesz martwe!  
Obca ziemia cię pogrzebie  
Drzewo moje.  
Czy będę szczęśliwszy od Ciebie?

Hanka Nowobielska  
(Panu Redaktorowi Janowi Gromadzie)

### POD NASOM JEDLICKOM

Narostała se nasa zazyłość  
jako słoje na młodziućkiej jedli,  
a dziś my se w jej cieniu usiedli,  
kie sie słonko na zachód znizyło.

Wyście myśloł: "poetka dziewczyna",  
jo myślała: hej siumny Redaftor,  
i tak przesło niejedno już lato,  
i niejedna już przesta tys zima.

Jako echo umilkłyk kieś pieśni  
spominomy se spółnyk przyjociół,  
tyk - co cas ik po świecie oztracił  
i tyk, storzy na zawse odeśli.

Teraźniejse no uwiero cosi,  
duzo lepsze widzi sie nom downe,  
moze bez to, ze tak jest naprowde - ?  
moze temu, ze my byli młodsi?

Pod jedlickom nasom cień sie ściele,  
ale słonko złoci chmur obręce.  
- Fcem Wom podziękować nojserdecniej  
zeście mi zostali PRZYJOCIELEM.

Zofia Roj-Mrozicka

### SKARGA LIMBY

Skarzyła sie  
limba smrekowi  
na skale w ubocy:  
"Przypotrż sie dołu.  
Jo choć mom dobre ocy,  
ocom nie wierzem,  
ze za tele moje pociorze,  
nimom sie jak dołu wrócić,  
ani sie w górę styrmać nimoge,  
boś mi ty smrecku zastąpiył droge".  
  
Smrecek jom rod widzioł,  
i cichutko na usko przepedzioł:  
"Cy ci tutok źle?  
Wysoko urośnies, lawina cie zmiecie,  
a nisko urośnies, to cie przerobiom na  
śmieci".

Na skolistej grani,  
syćka patrzy na nik.  
Smrecek limbe  
obłapiył ku sobie,  
"cobyk tu som robieł?"

Zofia Graca  
SIAROTKA

Wysoko pod graniom,  
kany nie dojrzycie,  
siedzi paniątecko  
w biółym aksamicie.

Tu jej chałupecka -  
w skole ozpadlina,  
rzekłbyś - cyjuz dloniej  
zachyliny nie ma

Haw se umiliła,  
choć to twarde życie,  
coby tak jak lud jej  
twardo stoć na scycie.

A choć nos miłuje  
jako rodnych braci,  
to fto po niom sięgo,  
swoje życie traci.

Helena Waligóra

### Oset

Czemu kłujesz oście  
czy nie byłoby prościej  
być kwiatkiem lili  
lub pachnącego fiołka

A ty udajesz aniołka  
przyciągająca zielenią  
a wbijasz się w bosc  
nogi  
oście złowrogi

Gdyby ci dano koronę  
prześlicznych kwiatów  
nie kłubiłbyś pewnie  
lecz pachniał za to

A że cię natura  
kolcami obdarzyła  
słusznie uważasz  
że cię skrzywdziła

Więc dla ciebie  
jest najprościej  
kiedy wbijesz  
w nogę oścień



*Tadeusz Gromada*

## Polonia i postkomunistyczna Polska

(Dokończenie ze str. 2)

polskiego narodu w jego poszukiwaniu sprawiedliwości, wolności, niezależności, dobrobytu i - jak to powiedział Thomas Jefferson - w dążeniu do szczęścia. I na te wartości trzeba położyć nacisk.

Moim zdaniem istnieje nie tylko potrzeba systematycznego dialogu między Polonią amerykańską bez względu na jej zróżnicowanie a przedstawicielami narodu polskiego, lecz taki dialog jest też potrzebny wewnątrz Polonii, to znaczy pośród tych wielu różnych grup i części, na jakie składa się Polonia Stanów Zjednoczonych. Sugerowałbym, iż Polonia winna przystąpić do takiego dialogu wewnątrz siebie, używając języka polskiego i angielskiego oraz posługując się tłumaczami mogącymi ułatwić swobodną wymianę myśli. Polonijne grupy, niezależnie od różnic je dzielących, winny się spotykać twarzą w twarz, by lepiej się wzajemnie poznać i rozwiązać nieporozumienia i wątpliwości. Winny one obopólnie się szanować, znać swe troski i aspiracje oraz nauczyć się obustronnej tolerancji. Grupy te potrzebują się nawzajem, bez względu na to czy są tego świadome czy też nie.

Jeśli to zostanie urzeczywistnione, wówczas Polonia będzie miała większą szansę bycia siłą liczącą się w Stanach Zjednoczonych. W przeciwnym wypadku cele i działania Amerykanów polskiego pochodzenia będą się rozmijać, powielając, nakładając na siebie czy nawet marnować. Amerykanie polskiego pochodzenia muszą się nauczyć mobilizować, współdziałać i koordynować swe możliwości i wysiłki, by mieć coraz większe znaczenie, prestiż i wpływ w tym najpotężniejszym kraju świata, współmierne z ich liczbą i zasługami, korzystne zarówno dla ich własnego dobra jak i dla Polski.

(Artykuł niniejszy jest słowem wstępnym wygłoszonym przez prof. Tadeusza Gromadę podczas inauguracji 49-ego Walnego Zebrania Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, w dniu 7 czerwca 1991 w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej).

*Helena Galicowa*

## Patriotyczne uroczystości w Raby Wyżnej

(Dokończenie ze str. 4)

Po uroczystych powitaniach przemówił p. Jan Kuczaj, przybliżając obecnym wszystkich zasłużonych w walkach II wojny światowej z Raby Wyżnej.

Na pomniku zrobionym z kamienia spod Turbacz widnieje napis: "Żołnierzom Armii Krajowej, zesłańcom i więźniom obozów sowieckich i hitlerowskich, Polskim siłom zbrojnym walczącym w kraju i poza granicami o wolność i niepodległość Ojczyzny". *Podhalanie Gminy Raby Wyżnej, 1991r.*

Na tablicy umieszczonej w kościele jest napis: "Pamięci żołnierzy konspiracji i partyzantów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej Plutonu 'Lotny' i Placówki AK 'Kora' Raby Wyżnej."

Krzyż Virtuti Militari i Matka Boska

Ludźmierska - Królowa Podhala - oddzielają nazwiska uczestników walk o niepodległość.

Po oficjalnych uroczystościach wszyscy zostali zaproszeni do dworku na tradycyjną "grochówkę" podawaną w menażkach z kotłów przez żołnierzy 5 Pułku Strzelców Podhalańskich.

*Irena Morawska*

## TYLKO GÓRAL

(Dokończenie ze str. 1)

Nie wszystkie firmy grają wobec siebie fair. Jedne prowadzą uczciwie "akcje werbunkowe" na Podhalu. Inne podbierają góralski konkurencji.

Właściciel firmy budowlanej z Anina, mistrz Chadaj, podpatrzył robotnych góralski na budowie u sąsiada. Zafundował im mieszkanie pod własnym dachem, wyżywienie i po 20 - 25 tys. za godzinę. Kupił ich na pniu.

- Mają swoje grymasy - ocenia pan Chadaj - nawyki dobre i złe, ale są najlepsi w fachu.

*Gazeta Wyborcza, nr. 153 z dn. 3 lipca b.r.*



## Płk WINCENTY GAWRON

Artysta malarz, twórca winiety "Tatrzańskiego Orła", więzień Oświęcimia, żołnierz Armii Andersa, organizator Muzeum Wojska Polskiego im. J. Piłsudskiego w Chicago, działacz polonijny, projektant witraży kościelnych, urodzony 28 stycznia 1908 roku w Starej Wsi, zam. w Chicago, USA, zmarł 25 sierpnia 1991 r. Pogrzeb odbył się w Limanowej w piątek 30.08.1991 roku.

*Wyrazy głębokiego żalu i smutku przesyłają Rodzinie Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła".*

**Związek Podhalań w Ameryce**  
4808 S. Archer Ave.  
Chicago, Illinois 60632  
Tel.: (312) 523-7632

zaprasza Państwa do stylowej restauracji i baru "Bioło Izba" na śniadania, obiady, kolacje. Posiadamy duży zestaw potraw i trunków po bardzo przystępnych cenach. Potrawy polskie i amerykańskie. Uprzejma i szybka obsługa. Podajemy także na wynos. Restauracja czynna codziennie od 10-tej rano do 10-tej wiecz. Bar do godz. 2-giej po północy.

Specjalność "Biołej Izby": kwaśnica po góralsku, placek z bójnicki (z gulaszem) oraz własnego wypieku ciasto.



Posiadamy także 3 wspaniałe ochładzane sale bankietowe na różne okazje. Obiady na przyjęcia już w cenie \$10.75 od osoby - w tym sałata, zupa do wyboru, 3 mięsa do wyboru, ziemniaki, kluski, gorąca jarzyna, kapusta, kawa i ciasto.

Uwaga! Posiadamy własny dogodny parking.